

# Wkład Francji w jednoczenie gospodarki europejskiej

**Michał Dobroczyński**, profesor,  
Katedra Międzynarodowych Stosunków Gospodarczych,  
Wydział Nauk Ekonomicznych UW

Rozwój gospodarki francuskiej został silnie związany z niektórymi powszechnymi cechami okresu powojennego. W ramach wewnętrznych oznaczało to m.in., obok migracji z rolnictwa do sfery przemysłu i usług, rosnącą aktywizację zawodową kobiet, zwłaszcza młodszych, a także zwiększoną mobilność przestrzenną, polegającą na przenoszeniu się z terenów ekonomicznie pasywnych czy podupadających do ośrodków dynamicznego wzrostu, zwłaszcza do miast bądź innych miejsc dużych inwestycji. Łączył się z tym przyrost dochodów oraz popytu konsumpcyjnego, co z kolei sprzyjało szansom zbytu produktów przemysłowych i rolnych oraz usług. Natomiast w stosunkach zagranicznych wymienić należałoby przede wszystkim zjawisko efektu demonstracji międzynarodowej, polegające na uważnej obserwacji technicznych, technologicznych, ekonomicznych, administracyjnych i organizacyjnych osiągnięć krajów, przodujących w skali globalnej bądź regionalnej. I ich naśladowaniu — czasami w sposób dosłowny, częściej — z rozsądnym dostosowaniem do specyfiki struktur wewnętrznych. W powojennych dekadach powodowało to głównie wzorowanie się na doświadczeniach Stanów Zjednoczonych, którym druga wojna światowa przyniosła bezprecedensowe przewagi nad resztą gospodarki światowej. Z tym że Francja dosyć wyraźnie — ze względu na psychologiczne następstwa swojego pomniejszonego na rzecz USA prestiżu międzynarodowego — w relatywnie licznych przypadkach wchodziła z Amerykanami w różnego typu konflikty, nie rezygnując z odrębnych rozwiązań instytucjonalnych czy systemowych. I różniąc się pod tym względem zarówno od zawsze proamerykańskiej Anglii, jak też Niemiec czy Włoch, przez długi powojenny czas wyzbytych większej pewności siebie, z przyczyn skądinąd w pełni zrozumiałych. Choć warto zauważyć, że — jak to wielokrotnie stwierdzał de Gaulle — w przypadku spraw o randze strategicznie najwyższej Francja zawsze znajdowała wspólny język z polityką amerykańską. W każdym razie oczywistą prawidłowością pozostaje zjawisko szybkiego przenoszenia — na skalę znacznie szerszą niż w okresie przedwojennym — udanych osiągnięć mocarstw ekonomicznych, głównie zresztą USA, do wszystkich państw, które były w stanie konstruktywnie zaadaptować je do swoich potrzeb. Stąd powojenny boom technologiczno-ekonomiczny, jako przejaw współdziałania techniczne-

go oraz nowych silnych — lansowanych głównie przez dominującą gospodarkę Stanów Zjednoczonych — tendencji liberalizacyjnych, forsowanych przez kanały dwustronne, lecz w wysokiej mierze także przez politykę Ogólnej Umowy w Sprawie Ceł i Handlu, Międzynarodowego Funduszu Walutowego oraz Banku Światowego<sup>1</sup>.

Nie zmienia to faktu, że na wyższym szczeblu zaawansowania ekonomicznego i nasycenia rynków stopa realnego wzrostu napotykała różnorodne nowe bariery. W przypadku Francji PKB rósł w wyraźnie zmienny sposób — np. od 0,7% w 1983 r., przez blisko 2-procentową dynamikę w następnych latach, do 4,5% w 1988 r., 4,3% w 1989 r., by spaść aż do 1,0% w 1991 r., a następnie do kolejnego wzrostu średniorocznego w okresie 1992–2000 — 1,8% w cenach stałych (w kolejnych latach: 1,3%, 0,9%, 1,8%, 1,9%, 1,0%, 1,9%, 2,2%, 3,2%, 3,2%).

Dosyć podobne wielkości charakteryzowały zmiany prywatnych (realnych) wydatków konsumpcyjnych. W porównaniu z Wielką Brytanią, Niemcami i Włochami oznaczało to na ogół wyniki skromniejsze, przede wszystkim ze względu na, przez dłuższy czas, korzystniejsze wskaźniki angielskie. Jeszcze gorzej przedstawiała się sytuacja Francji w zakresie nakładów inwestycyjnych: minusowy przyrost np. w takich latach jak 1983, 1984, 1991, 1992 czy 1993 (w tym roku nawet blisko -7%), nieznaczne osiągnięcia plusowe w innych okresach, jeżeli nie liczyć paru przypadków wyjątkowej dynamiki dodatniej (1988 — blisko 10%, 1989 — blisko 8%). W zestawieniu z przeciętną sytuacją ogółu unijnych mocarstw ekonomicznych Francja w ostatnich paru dekadach w sumie wyraźnie jednak — dotyczy to zwłaszcza lat 90. — reprezentowała wyniki mniej pomyślne, okresowo nawet wyraźnie<sup>2</sup>, co po części tłumaczy się wysokim udziałem sektora publicznego, w pierwszych powojennych dekadach zorganizowanego lepiej od prywatnego, lecz następnie nienadążającego za tempem rynkowych usprawnień.

## 1. Międzynarodowa pozycja mocarstwowości francuskiej

Różniąc się pod wieloma innymi względami, w zakresie niektórych podstawowych wskaźników ekonomicznych Francja wydaje się podobna do Wielkiej Brytanii. Prawie identyczna wielkość zaludnienia (około 60 mln) i jego przeciętnego rocznego przyrostu (0,5% i 0,4%), prawie identyczne wielkości PKB (1334 mld USD oraz 1323 mld USD w 1999 r.), minimalnie niższy poziom PKB (realny — PPP) *per capita* (21 988 USD i 22 238 USD), dosyć zbliżony ostatnio przeciętny roczny przyrost wydajności na zatrudnionego (1,6% i 1,8%), analogiczne rozmiary eksportu towarów i usług, bliskie poziomowi 400 mld USD rocznie. Jeżeli nie liczyć wzrostu wydajności pracy (niższego) i przyrostu demograficznego (wyższego, głównie ze względu na imigrację), wszystkie te wskaźniki przewyższają parametry Włoch. Ustępują natomiast z reguły — zwłaszcza pod

<sup>1</sup> Por. M. Dobroczyński, *Międzynarodowa polityka gospodarcza*, Warszawa — Toruń 2000.

<sup>2</sup> UNECE, „Economic Survey of Europe”, 1999, nr 3.

wpływem długookresowych zmian — osiągnięciom Niemiec, dopiero w ostatniej dekadzie napotykałym poważniejsze trudności rozwojowe.

Na tym jednak kończą się silniejsze analogie francusko-brytyjskie. Większe różnice z kolei odnoszą się do takich dziedzin czy procesów, jak stopa bezrobocia (w 1999 r. 11,3% we Francji i 6,1% w Wielkiej Brytanii, w czym udział bezrobocia trwałego — ponad 1 rok — odpowiednio 40,3% i 29,8%), dochody fiskalne (w 1997 r. 45,1% PKB we wciąż dosyć elastycznej Francji, a 35,4% PKB w „sprywatyzowanej” Wielkiej Brytanii), ranga zaopatrzenia gospodarki w importowane towary i usługi (22,7% PKB we wszechstronniejszej strukturalnie Francji, 29,2% PKB w Wielkiej Brytanii). Tu należy dodać, że rolnictwo wytwarza 3,1% wartości dodanej w PKB Francji (1998), a tylko 1,2% w Wielkiej Brytanii, przy odpowiednio większym udziale przemysłu w strukturze brytyjskiej i prawie identycznych parametrach usług. Istotne wreszcie rozpiętości występują w zakresie udziału zagranicznych inwestycji bezpośrednich w PKB obu państw. W przypadku Francji wyniosły one (1999 r.) jedynie 2,6% PKB po stronie przywózowej, a 6,2% PKB po stronie wywózowej; w przypadku brytyjskim wyraźnie więcej, bo odpowiednio 5,8% i 14,0%<sup>3</sup>. Należałoby to łączyć w sporej mierze z rangą angielskich powiązań ekonomiczno-kulturowych z przeważająco anglojęzycznymi partnerami zamorskimi, takimi zwłaszcza jak Stany Zjednoczone, Kanada, RPA, Australia, Nowa Zelandia czy niektóre kraje Czarnej Afryki, przy zdecydowanie mniejszym potencjale gospodarek, które po okresie kolonializmu zachowały silniejsze związki z byłą metropolią francuską — by wymienić tu zwłaszcza część państw śródziemnomorskiej oraz tropikalnej Afryki.

Te ostatnie różnice — nawet jeżeli w sumie nie odegrały determinującej materialnej roli w powojennym rozwoju wydarzeń — nie pozostały bez wpływu na stosunek do europejskich oraz ogólnoswiatowych aspektów polityki zagranicznej obu państw. Obok odmienności historii, połączonych m.in. z wielkim francuskim upływem krwi w pierwszej wojnie światowej, z jej podległością niemieckiemu okupantowi w drugim globalnym starciu oraz — być może nawet przede wszystkim — z wyraźnym spadkiem międzynarodowego prestiżu Francji po 1945 r. Także po dalszych kompromitujących porażkach, by wymienić zwłaszcza Wietnam oraz Algierię w sensie polityczno-wojskowym oraz światową ucieczkę od języka i kultury francuskiej — na rzecz angielskiego jako powszechnego instrumentu komunikacji, masowej produkcji amerykańskiej jako najpopularniejszej we wszystkich częściach ziemi atrakcji spędzania wolnego czasu czy w ogóle „kultury w stylu blue jeans” — według określenia K. T. Toeplitza.

W dążeniu do odzyskania utraconych w innych dziedzinach pozycji międzynarodowych, Francja wniosła wiele zorganizowanego wysiłku w unowocześnienie gospodarki. Bardzo poważną rolę, ogólnie przewyższającą pod względem swojego praktycznego znaczenia procesy zachodzące w innych kra-

<sup>3</sup> OECD, *Main Economic Indicators*, August 2000.

jach rynkowych, odegrały koncepcje, inicjatywy i finansowe oraz technologiczne działania aparatu państwowego — poczynając od posunięć nacjonalizacyjno-inwestycyjnych, do późniejszego wydatnego wspierania stopniowo krzepnącego sektora prywatnego, przy szczególnej trosce o samodzielne badania naukowe i efektywne ich wykorzystanie.

W warunkach wysokiej francuskiej dojrzałości administracyjno-organizacyjnej musiało to przynieść rezultaty na skalę międzynarodową. W porównaniu np. z przodującymi w świecie Stanami Zjednoczonymi, francuski postęp w zakresie przemysłowej wydajności pracy był w latach pięćdziesiątych, sześćdziesiątych i siedemdziesiątych zdecydowanie wyższy. Sytuacja uległa jednak odwróceniu w okresie 1980–1987, by ponownie zmienić się w następnych latach na korzyść Francji, średnio od 71% poziomu amerykańskiego w 1987 r. do 90% w 1990 r., przy znacznych jednak różnicach branżowych, np. wyraźnie większej przewadze Stanów Zjednoczonych w przemyśle rolno-spożywczym niż w produkcji maszyn, urządzeń i innego sprzętu technicznego. W zestawieniu z państwami zachodnioeuropejskimi Francja reprezentowała w przemyśle w 1950 r. zbliżony poziom wydajności. W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych Niemcy wyprzedziły wyraźnie swojego zachodniego sąsiada, w latach siedemdziesiątych już tylko nieznacznie, w okresie 1980–1987 sytuacja uległa wyrównaniu, a w następnym okresie zmieniła się na korzyść Francji. Pociągnęło to jednak za sobą zwiększone trudności na rynku pracy<sup>4</sup>. W sferze usług relatywna międzynarodowa pozycja efektywności francuskiej była zdecydowanie różna w poszczególnych dziedzinach, by jednak — pod koniec lat osiemdziesiątych — osiągnąć nawet 99,5% produktywności Stanów Zjednoczonych w transporcie, przy korzystniejszym czasie pracy<sup>5</sup>.

W sumie: opóźnienia rozwojowe oraz rosnąca otwartość gospodarki narodowej zmusiły Francję do intensywnych starań o wzrost jej międzynarodowej konkurencyjności ekonomicznej — w połączeniu z polityką przyspieszeń technologicznych, deregulacją oraz pewnym ograniczeniem przywilejów socjalnych, przynajmniej w praktyce — co było możliwe w warunkach wyraźnego osłabienia wpływów związków zawodowych<sup>6</sup>.

Ustępując ekonomicznej potędze Niemiec, a będąc pod presją globalnej konkurencji — zwłaszcza ze strony Stanów Zjednoczonych i Japonii — Francja wykazała ponadto wiele dalekowzroczności w poszukiwaniu nowych międzynarodowych rozwiązań instytucjonalnych. W stosunkach dwustronnych doszło przede wszystkim do poważnego zbliżenia francusko-niemieckiego. Francja kierowała się w tym wyborze przekonaniem o swoistej równowadze stron, wynikającej z ekonomicznej przewagi Niemiec, ale polityczno-moral-

<sup>4</sup> B. van Ark, R. Kouwenhoven, *La productivité du secteur manufacturier français en comparaison internationale*, „Economie Internationale”, 1994 nr 4.

<sup>5</sup> Por. N. Mulder, *La productivité du travail dans les services en France et aux Etats-Unis*, „Economie Internationale”, 1994 nr 4.

<sup>6</sup> Por. K. Greffe, *France*, w: A. Pfaller, J. Gough, G. Therborn, *Can the Welfare State Compete?*, Houndmills 1991.

nej Francji, wchodzącej przecież w skład zwycięskiej, alianckiej koalicji. Zdawała sobie przy tym sprawę z poważnych integracyjnych wątpliwości znacznej części brytyjskiej opinii publicznej, zainteresowanej bardziej tradycyjnymi kontaktami z Ameryką Północną i Commonwealthem, a w ogóle traktując wyspy jako coś odrębnego kulturowo i w zakresie bezpieczeństwa w zestawieniu z Europą kontynentalną. Przy politycznej inercji, a w każdym razie słabej ekspansywności Włoch, Niemcy wydawały się najkorzystniejszym partnerem dla „osi”, która mogłaby decydować o zasadniczych zmianach w powojennej Europie — partnerem wysoce zainteresowanym odzyskaniem szacunku i akceptacji przez środowisko międzynarodowe<sup>7</sup>, a w związku z tym przygotowanym na poważne kompromisy i ustępstwa.

W 1963 r. zawarto francusko-niemiecki Traktat Elizejski, stanowiący podwalinę pod nowy charakter stosunków w wielu istotnych dziedzinach. Francja poszerzyła i zintensyfikowała również kontakty z Wielką Brytanią, Włochami i Hiszpanią, jednak tylko w przypadku Niemiec doszło do traktatowego uregulowania wzajemnej współpracy. W ślad za tym powołano do życia m.in. Francusko-Niemiecką Radę Gospodarczą i Finansową, Francusko-Niemiecką Radę ds. Środowiska, a także inne wspólne instytucje kontaktowe, edukacyjne i wojskowe<sup>8</sup>. Wszystko to nie mogło nie pociągnąć za sobą konsekwencji w zakresie wymiany handlowej, kapitałowej i inwestycyjnej. Z tym że — wraz z upływem czasu, postępem ekonomicznym, poprawą stosunków z Rosją i zmianami wynikającymi z przyłączenia NRD — Niemcy stawały się nie tylko znacznie od Francji większą potęgą ekonomiczną, lecz także przestawały być „politycznym karłem”, przeważająco biernym z racji zrozumiałych kompleksów, co nieco naruszyło równowagę w relacjach francusko-niemieckich, niezależnie od dosyć odmiennych układów francusko-amerykańskich w porównaniu z niemiecko-amerykańskimi. Nie należałoby jednak tej sprawy wyolbrzymiać — w zasadniczej strategicznej polityce w obliczu globalnych problemów, trudności i zagrożeń wszystkie mocarstwa atlantyckie wykazują jedynomyślność, natomiast silnie już zliberalizowany rynek coraz samodzielniej rozstrzyga kwestie ekonomicznej konkurencji międzynarodowej. Tym bardziej że zarówno gospodarki Niemiec, jak też USA i Japonii nie oczekują w najbliższym czasie — według prognoz MFW — dobrych rezultatów (mniej niż 1% PKB, w Japonii nawet zmiana ujemna)<sup>9</sup>, przy korzystniejszej sytuacji w reszcie UE. Z drugiej jednak strony ocenia się, że najnowsi członkowie Unii (Austria, Finlandia, Szwecja) oraz prawie wszyscy kandydaci do członkostwa są wyraźnie silniej związani — zwłaszcza ekonomicznie i technologicznie — z Niemcami niż z Francją, czemu trudno przeciwdziałać instrumentami politycznymi i kulturowymi, mimo ich oczywistej rangi cywilizacyjnej.

<sup>7</sup> Por. J. Howorth, *France and European Security; Re-reading the Gaullist „Consensus”*, London — New York 1996.

<sup>8</sup> Por. J.-M. Trouille, *The Franco-German Axis since Unification*, London — New York 1996.

<sup>9</sup> „Nowe Życie Gospodarcze” z 13 stycznia 2002 r.

W warunkach oczekiwań na globalną poprawę koniunktury gospodarczej w przyszłości nieco dalszej — zwłaszcza pod wpływem reakcji rządów i banków centralnych (redukcje stóp procentowych) — Francja nadal wykazuje wiele energii w zakresie utrzymywania i podnoszenia swojego prestiżu międzynarodowego za pomocą kombinacji bodźców ekonomicznych oraz instrumentów kulturowo-cywilizacyjnych. Ma to zresztą racjonalne uzasadnienie. Połączenie dwóch państw niemieckich stworzyło przecież konkurencyjny organizm ekonomiczny, który wprawdzie przejściowo musi funkcjonować relatywnie gorzej niż w warunkach podziału przez przeszło cztery powojenne dekady, jednak z czasem uzyska szansę wzmocnienia na miarę zdecydowanie pierwszej gospodarczej potęgi Europy „od Atlantyku do Uralu”.

Instrumenty oddziaływania cywilizacyjnego na środowisko międzynarodowe to szczególnie silna aktywność czynników publicznych w kierunku rozpowszechniania języka francuskiego, wraz z wiedzą o Francji, w tym o jej gospodarce i technice, promowania francuskiej kultury, sztuki oraz nauki. W ostatniej dekadzie doszło do tego — być może pod wpływem doświadczeń niemieckich i rosyjskich — intensywne popieranie francuskiego sportu wyczynowego, skądinąd na ogół bardzo efektywne (inna sprawa, że przy wielkim udziale gwiazd, sprowadzanych z krajów Południa i Wschodu).

Sukcesy sportowców, zwłaszcza w gałęziach spektakularnych, takich jak piłka nożna, widocznie zwiększają światowe zainteresowanie krajem, co w efekcie rozciąga się nawet na odległe od kultury fizycznej sfery. W każdym jednak razie Francja niezmiennie dba o czystość swojego języka (eliminowanie wpływów angielszczyzny), jako ważnego instrumentu transmisji narodowych możliwości ekonomicznych, technologicznych, kulturalnych i innych. Wciąż najbardziej (najszerzej) rozpowszechniony — po oczywiście zdecydowanie dominującym angielskim — propagowany jest w świecie m.in. przez 212 szkół, 131 instytutów oraz 1085 ośrodków Alliance Française, finansowanych i sterowanych z francuskiej centrali. Uczą one szacunku i podziwu dla osiągnięć, których innowacyjność i oryginalność jest silnie przez francuskie instytucje publiczne popierana we wszystkich możliwych dziedzinach: technologii, polityce gospodarczej i społecznej, architekturze, sztuce i innych sferach kultury. W znacznej mierze właśnie pod kątem przyciągania uwagi świata zewnętrznego. Nie tylko dla satysfakcji moralnej, lecz m.in. także, pośrednio, dla potrzeb kształtowania marketingowej wizji gospodarki wysoce cywilizowanego podmiotu międzynarodowego.

W zakresie geografii zagranicznej ekspansji ekonomicznej Francja kładła i kładzie akcent nie tylko na stosunki z integrującymi się krajami Unii Europejskiej, lecz także na rynki, które równoległe z ekonomicznymi przesłankami rozbudowy współpracy z przyczyn historycznych, politycznych i kulturowych stwarzają dodatkowe szanse wzajemnego zbliżenia, niezależnie od niższego ich udziału w zagranicznych obrotach Francji.

Dotyczy to zwłaszcza państw północnej Afryki i Bliskiego Wschodu, a także stowarzyszonych z Unią Europejską państw ACP (tj. sześćdziesięciu słabo roz-

winiętych państw Afryki, Karaibów i Pacyfiku), których duża część od dawna pozostaje związana — przeważnie z racji zależności okresu kolonialnego — z gospodarką, edukacją i kulturą francuską. Ale także niektórych państw Azji (b. Indochiny) czy Ameryki — by wymienić chociażby kanadyjski Quebec — oraz Europy Wschodniej. Tam Francja tradycyjnie była zainteresowana przede wszystkim Polską i Rumunią, krajami niegdyś wyraźnie frankofońskimi (w warstwie inteligenckiej) i profrancuskimi w ramach różnorodnych porozumień. Po drugiej wojnie światowej godne uwagi stało się francuskie — z pewną wzajemnością — zbliżenie, oczywiście na ograniczonych płaszczyznach, do Związku Radzieckiego, później Rosji, zapewne jako swoiste przeciwstawienie uprzywilejowanemu stosunkom Wielkiej Brytanii i Japonii, w jakimś stopniu także Niemiec, ze Stanami Zjednoczonymi.

Niemiecka karta Francji w tym kontekście nigdy zresztą nie była jednoznaczna. Przy niektórych spektakularnych przejawach przyjaźni francusko-niemieckiej (by wspomnieć np. o silnej interwencji Bundesbanku w 1993 r. w obronie pozycji franka czy, w tymże roku, o wspólnym stanowisku w skomplikowanych negocjacjach rundy GATT) nie należałoby tracić z pola widzenia ostrej konkurencji z niemiecką ekspansją handlową i kapitałową na rynkach wschodnioeuropejskich, a więc tam, gdzie — pomimo minionych antagonizmów politycznych — Niemcom udawało się, i ze względów strukturalnych, i z racji przestrzennej bliskości, i na gruncie oddziaływań cywilizacyjno-kulturowych, uzyskiwać dominujące rezultaty, znacznie większe niż sukcesy francuskiego handlu, chociaż w niektórych przypadkach (Polska) nie w ekspansji kapitałowej<sup>10</sup>.

To oczywiście nie może być traktowane jako stan ustabilizowany, gdyż polityka Francji wciąż intensywnie zmierza do umiędzynarodowionego charakteru rozwoju ekonomicznego, a w jej eksporcie najwyższą pozycję zajmują konkurencyjne dobra inwestycyjne, obok produktów chemii i bogatego asortymentu artykułów konsumpcyjnych<sup>11</sup>, a więc towary powszechnie doceniane nie tylko w Unii, lecz także we wszystkich krajach średnio i słabo rozwiniętych.

Osobnym wreszcie tematem o międzynarodowej randze jest francuski wkład we współczesne koncepcje przeobrażeń społeczno-gospodarczych. Wiążą się one najbardziej z ideologią socjaldemokratyzmu. „Wspólny Program” F. Mitterranda zakładał silne zwiększenie konsumpcji oraz inwestycji w następstwie rozbudowy sektora publicznego (nacjonalizacja wielkich banków i zakładów produkcyjnych); w początkach lat 80. doprowadziło to m.in. do 30-procentowego udziału tego sektora w eksporcie. Niepowodzenie przyjętych założeń i zmiana na rzecz polityki neoliberalizmu, zwłaszcza deflacji, spowodowało jednak gorsze rezultaty. O ile w latach 1960–1979 francuski

<sup>10</sup> Por. C. Gulvin, *The French Economy and the End of the Cold War*, London 1996. Natomiast w całości polskiej wymiany handlowej z Unią Europejską na Francję przypadało (2000 r.) 10,5% po stronie importu i 7,4% po stronie eksportu, podczas gdy na Niemcy odpowiednio 39,1% i 49% (GUS, *Rocznik Statystyczny Handlu Zagranicznego* 2001).

<sup>11</sup> *World in Figures*, London 2000.

wzrost PKB na głowę ludności był wyższy niż w całej Unii, o tyle w latach 1980–1995 okazał się niższy, przy spektakularnym zwiększeniu bezrobocia (z 8,3% w 1983 r. do 12,6% ogółu pracowników w 1997 r.). Z kolei rząd Jospina skrócił tydzień pracy z 40 do 35 godzin, ograniczył proces prywatyzacji na rzecz zachowania większości pakietów akcji przez państwo, co pozostawało w związku ze znaną sprawnością administracji publicznej, a także nastawał na unijne promowanie wzrostu i zwalczanie bezrobocia jako przeciwwagi polityki Europejskiego Banku Centralnego<sup>12</sup>. Dopiero bliższe centrum koncepcje „trzeciej drogi”, lansowane przez Blaira i Schrödera, przyćmiły pod koniec lat 90. międzynarodowe zainteresowanie innowacyjnością francuskiej myśli socjaldemokratycznej.

## 2. Francja a procesy integracji europejskiej

Z ekonomicznego i demograficznego punktu oceny sytuacja Francji wydaje się wręcz zaskakująco podobna, biorąc pod uwagę odmienności historycznego, dawnego i niedawnego, rozwoju historycznego, do parametrów Wielkiej Brytanii, a także Włoch. Dotyczy to zwłaszcza wskaźników tak zasadniczych jak ludność, wielkość PKB oraz PKB na jednego mieszkańca, skala eksportu i jego udziału w PKB. Ustępuje natomiast wyraźnie silniejszej pozycji zjednoczonych Niemiec. W kontekście tym pojawić się musi istotne pytanie o źródła szczególnej prointegracyjnej aktywności państwa, którego materialna charakterystyka bądź nawet jest gorsza, bądź nie odbiega od poziomu pozostałych ekonomicznych mocarstw Europy.

W zasadzie wszystkie społeczeństwa Europy Zachodniej zdawały sobie po zakończeniu drugiej wojny światowej sprawę ze znacznej międzynarodowej niepewności swojego statusu i z zagrożeń zewnętrznych, wynikających przede wszystkim z ideologiczno-strategicznej ekspansywności Związku Radzieckiego, wykorzystującego znaczną jeszcze w owym czasie popularność komunistycznych haseł, obok niebezpieczeństw z tytułu ogromnych przewag Stanów Zjednoczonych — po 1945 r. bezkonkurencyjnej ekonomicznej dominanty w skali światowej.

Do tego dochodziły zrozumiałe po dramatach wojny potrzeby bezpieczeństwa i pokojowej stabilizacji, której nie mogła zapewnić polityka pojedynczych państw wyniszczonego kontynentu. Podobnie silne pragnienia obejmowały oddaloną wizję wysokiego dobrobytu, której szybsze zbliżenie również wymagało wspólnych działań w kierunku modernizacji gospodarki, dla osiągnięcia wydajności oraz jakości, porównywalnej ze standardami amerykańskimi. Do tego — po latach restrykcji i izolacji — dochodziły nadzieje na nieskrępowane kontakty zagraniczne, połączone z odzyskiwaniem chociaż części utraconych przez europejski Zachód wpływów międzynarodowych. Tym bardziej że europejskie i azjatyckie porażki mocarstw kolonialnych sprzyjały nie-

<sup>12</sup> Por. T. Kowalik, *Współczesne systemy ekonomiczne*, Warszawa 2000.



podległościowym tendencjom w krajach Południa, do niedawna jeszcze w skrajnej wręcz mierze uzależnionego od polityki metropolii, ale z każdym rokiem powiększającego kadrę wykształconych, narodowo uświadomionych elit, zafascynowanych szansą odzyskania godności na gruncie równouprawnienia.

Jakkolwiek wiele okoliczności sprzyjało więc inicjatywie europejskiego jednoczenia sił, konkretne możliwości bynajmniej nie prowadziły prostą drogą do celu, głównie ze względu na przeciwstawność dwóch zasadniczych koncepcji politycznych: państwa związkowego i związku państw. Realia szybko zresztą udowodniły, że zbyt daleko idąca rezygnacja z suwerennych praw państw jest niedopuszczalna w warunkach silnego przywiązania do narodowych tożsamości. Odnosiło się to również do Francji, która stanowiła jednak najbardziej zdecydowany prointegracyjny podmiot europejski zarówno w sferze koncepcyjnej, jak też w politycznej praktyce.

Pierwszym krokiem w nowym kierunku był kongres wielu prestiżowych stowarzyszeń europejskich, m.in. z udziałem Roberta Schumana, tzw. Kongres Haski, w maju 1948 r., który opowiedział się za utworzeniem Rady Europy (powstała rok później), mającej się zająć wspólnymi działaniami w zakresie problemów społecznych i kulturowych. Wcześniej zresztą (marzec 1948 r.) doszło już do podpisania Traktatu Brukselskiego, zakładającego współpracę między Francją, Wielką Brytanią, Belgią, Holandią i Luksemburgiem w sferze gospodarczej, socjalnej i kulturalnej oraz zespołową samoobronę, z akcentem na to ostatnie (Unia Zachodnioeuropejska — UZE).

Współpraca integracyjna w dziedzinie ekonomicznej zaczęła się w Europie Zachodniej realnie dopiero jednak wraz z utworzeniem Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali (18 kwietnia 1951 r.) na bazie planu (deklaracji) francuskiego ministra spraw zagranicznych Roberta Schumana z 9 maja 1950 r.<sup>13</sup>. Twórcą koncepcji był natomiast ktoś inny, francuski komisarz do spraw planowania Jean Monnet, który skądinąd już w 1940 r., w obliczu niemieckiej inwazji, wysunął plan Unii Francusko-Brytyjskiej. Tym razem zresztą francuską inicjatywą kierowała również obawa przed zagrożeniem niemieckim, w związku z zatargiem o Okręg Saary, który — w razie przyłączenia do gospodarki Niemiec — mógłby, dzięki potencjałowi górniczemu i hutniczemu, doprowadzić do europejskiej dominacji, a uwzględnić należy, że w owym czasie przemysł węglowy i hutniczy odgrywały międzynarodową rolę tak strategiczną jak obecnie np. przemysł elektroniczny czy chemiczny.

Plan Schumana został poparty przez Adenauera, m.in. dlatego że nie tylko ułatwiał francusko-niemieckie porozumienie, lecz także pozwalał Republice Federalnej Niemiec na wejście na arenę międzynarodową w charakterze akceptowanego partnerskiego podmiotu<sup>14</sup>.

<sup>13</sup> Commission Européenne, *Relire et completer à Declaration du 9 mai 1950*, Bruxelles 2001.

<sup>14</sup> Por. W. Weidenfeld, W. Wessels, *Europa od A do Z*, Gliwice 1996.

W zasadzie więc od samego zarania europejskiego procesu integracyjnego Niemcy stawały się głównym partnerem Francji w jej dążeniu do jednoczenia sił europejskich. Zręczność polityczna i dalekosiężna wyobraźnia niektórych indywidualności przywódczych (tu trzeba wspomnieć przede wszystkim o generale de Gaulle, który na francuskiej scenie strategicznej stanowił autorytet najwyższy) okazały się w tym kontekście czynnikiem wyprzedzającym zmiany instytucjonalne. Nie zmienia to rangi materialnych — a więc zwłaszcza ekonomicznych — uwarunkowań nowych tendencji rozwojowych. Przy izolacyjnych skłonnościach brytyjskich, potencjały Francji i Niemiec stanowiły mianowicie już wtedy swoistą opokę, na której mogły się opierać inicjatywy wizjonerskich polityków. Z czasem wprawdzie, w miarę kolejnych sukcesów integracyjnych, liczba podmiotów zainteresowanych wspólnotą działań wciąż się powiększała. I nadal powiększa. Należy jednak we właściwych proporcjach ocenić decydujący wkład Francji, zwłaszcza w okresie początkowym, nawet jeżeli doskonale znane są motywy francuskiego zaangażowania, najsilniej podporządkowane interesowi własnemu — Francja, osłabiona nowym układem stosunków międzynarodowych, liczyła na dominację we Wspólnocie i wynikające z tego szanse wpływów ogólnoeuropejskich oraz pozaeuropejskich.

Powodzenie w funkcjonowaniu EWWiS oraz odrzucenie przez francuskie Zgromadzenie Narodowe (sierpień 1954 r.) projektu Europejskiej Wspólnoty Obronnej i — w ślad za tym — rezygnacja z utworzenia Europejskiej Wspólnoty Politycznej spowodowały nawrót do idei integracji sektorowej, nadal więc przeważająco ekonomicznej. W marcu 1957 r. kraje EWWiS podpisały Traktaty Rzymskie, kreujące Europejską Wspólnotę Gospodarczą oraz Europejską Wspólnotę Energii Atomowej (Euratom). Odpowiadało to potrzebom Francji, reprezentującej odrębny, wstrzeźliwy stosunek do zasięgu ograniczeń suwerenności, w trosce o wyraźne zachowanie tożsamości narodowej. Ustanowienie unii celnej, a w perspektywie także swobody przepływu kapitału, usług oraz ruchu osobowego miało natomiast, według wszelkich kalkulacji, przynieść stronom oczywiste zyski. Francja nalegała jednak na utrzymanie niektórych barier ochronnych, zdając sobie sprawę z sytuacji swojego rolnictwa oraz drobnego przemysłu. Sprzeciwiła się także z przyczyn militarnych transferowi wiedzy o technologii jądrowej nawet dla jej pokojowego wykorzystywania (Euratom). Dopiero odpowiednie kompromisowe uzgodnienia z Niemcami doprowadziły do zasadniczo pozytywnych założeń międzynarodowego współdziałania.

W miarę rosnących efektów wspólnotowego zbliżenia gospodarczego powracały próby łączenia ich z integracją typu politycznego, skądinąd racjonalne w zasadniczej intencji, biorąc pod uwagę niemożność izolowania międzynarodowych procesów ekonomicznych od politycznych<sup>15</sup>. Według francuskich preferencji, wspólnotowe negocjacje prowadzone pod przewodnictwem Foucheta zmierzały tym razem, zgodnie z uchwałą „szczytu” w Bonn w 1961 r., do

<sup>15</sup> Por. M. Dobroczyński, *Międzynarodowe związki gospodarki z polityką*, Toruń 1994.

porozumień międzynarodowych, a nie do systemu ponadnarodowego. Nie doszło jednak do zgody, tym bardziej że odrzucono wówczas (znowu głównie z powodu stanowiska Francji) wnioski Wielkiej Brytanii o przyjęcie do EWG na szczególnych prawach. Natomiast kolejne uzgodnienie miało charakter dwustronny. Francusko-niemiecki układ o przyjaźni z 1963 r., inspirowany przez de Gaulle'a i Adenauera, zmierzał w ostatniej instancji do przyciągnięcia pozostałych państw członkowskich do pogłębionego współdziałania politycznego.

Kolejnym problemem była kwestia przewidzianego na okres przejściowy, od 1 stycznia 1966 r., głosowania w Radzie Ministrów według modelu większości kwalifikowanej w sprawach szczególnej wagi. Francja przeciwstawiła się temu radykalnie, nie uczestnicząc nawet w posiedzeniach. Przyjęto wprawdzie w rezultacie zasadę poszukiwania jednomyślności we wszystkich kontrowersyjnych punktach (kompromis luksemburski), lecz zaakceptowano — zgodnie z presją Francji — prawo każdego państwa członkowskiego do weta. Umocniło to niezależność narodową, ale ograniczyło możliwości przyspieszonej rozbudowy integracji.

Po śmierci de Gaulle'a doszło natomiast, za prezydentury Pompidou, do zgody na poszerzenie Wspólnoty o dalsze kraje, w tym zwłaszcza o Wielką Brytanię (układy ze stycznia 1972 r.), a także na utworzenie instytucji międzyrządowej Europejskiej Współpracy Politycznej, unii gospodarczej i walutowej, zwiększenie kompetencji Parlamentu Europejskiego, powołanie do życia niektórych dalszych instytucji, a także wytyczenie dalszych kierunków zespołowego współdziałania, włączając w to politykę zagraniczną. We wszystkich odnośnych dyskusjach, projektach i decyzjach Francja uczestniczyła aktywnie, dysponując swoim „założycielskim” autorytetem. Wymienić tu m.in. trzeba ważną inicjatywę Giscarda d'Estaing oraz Helmuta Schmidta, w której rezultacie od 1 stycznia 1979 r. zaczął funkcjonować Europejski System Walutowy, polegający na pewnym uporządkowaniu wzajemnych relacji wymiennych między walutami narodowymi państw członkowskich.

Zapoczątkowana w połowie lat 70. sytuacja kryzysowa utrudniała integracyjny postęp, ale zarazem wymagała zespołowej reakcji na trudności o bezprecedensowym często charakterze. Francja w dodatku liczyć się musiała ze stanowiskiem nowego mocarstwa członkowskiego — Wielkiej Brytanii, a także z tym, że krytyczna sytuacja wzmagala skłonności protekcyjnistyczne w poszczególnych państwach Wspólnoty. Zwiększyły się ponadto problemy związane z budżetem ugrupowania, głównie na gruncie skomplikowanej, kosztownej polityki rolnej, której podtrzymywaniem Francja była nieprzeciętnie zainteresowana ze względu na stan i strukturę swojego rolnictwa, a która pociągała za sobą zawsze drażliwe transfery finansowe między krajami członkowskimi. Wymagało to reform, których program zresztą łączy się z nazwiskiem Jacques Delors. Z kolei Francja z niechęcią akceptowała zamiar poszerzenia Wspólnoty o kilka krajów południowoeuropejskich, których rolnictwo i rybołówstwo stanowić musiało dla niej poważną konkurencję strukturalną. Ale mimo

wszystko — dążąc do utrzymania i wzmocnienia ugrupowania integracyjnego, które przecież z jej precyzyjnie kalkulowanej inicjatywy powstało — szła na kolejne kompromisowe ustępstwa dotyczące rozwiązań i reform, interpretując m.in. luksemburską ugodę w taki sposób, by nikomu nie narzucać rozwiązań naruszających jego podstawowe zasady, ale by weto nie komplikowało normalnej działalności Wspólnoty.

W dążeniu do pogłębienia zakresu działań — a stopniowo także poszerzenia o nowych członków — Wspólnota przechodziła przez kolejne, czasami nawet niezwykle dramatyczne, etapy. Przygotowując Jednolity Akt Europejski, komisje przygotowały na szczyt mediolański (czerwiec 1985 r.) wiele innowacyjnych propozycji. Nie doszło tam wprawdzie do konkretnych ustaleń, jednak najważniejszym efektem konferencji była francusko-niemiecka koncepcja długofalowych strategicznych przemian Wspólnoty, zaprezentowana przez Mitterranda i Kohla. Spotkała się ona początkowo z silną opozycją brytyjską, wynikającą zarówno z przyczyn merytorycznych, jak i z angielskiego stosunku do, nieformalnego, wspólnotowego przywództwa dwóch kontynentalnych mocarstw.

Dalsza ewolucja wspólnot — aż do Unii Europejskiej, wdrażającej aktualnie w życie unię monetarną — niezmiennie poszukujących najbardziej efektywnego kształtu bezprecedensowej w historii świata integracji, często powiązana była z francuskimi inicjatywami, konstruktywnymi bądź raczej taktycznymi, akceptowanymi przez partnerów, z reguły przy większych lub mniejszych modyfikacjach, bądź z różnych przyczyn je odrzucającymi. Niektóre z inicjatyw podejmowane były wspólnie przez Francję i Wielką Brytanię bądź wynikały z ustaleń francusko-włoskich. Dominowały jednak zespolone „przywódcze” koncepcje państwa najbardziej w nowy europejskich instytucjonalizm zaangażowanego<sup>16</sup> i państwa najsilniejszego zarówno w sensie ekonomicznym, jak i demograficznym.

Duet Francja–Niemcy zmienił przy tym dosyć już znacznie swój pierwotny charakter, przede wszystkim z racji niemieckiego okrzepnięcia materialnego, z ponownego zjednoczenia rozdzielonych części kraju — w perspektywie obiecującego ekonomicznie wydarzenia — oraz z samego upływu czasu, niosącego stopniowe zapomnienie o faszystowskich podbojach Europy. Oznaczało to pomniejszenie, jeśli nie pełną likwidację, dawnych przewag francuskich, przy jednoczesnym pewnym zbliżeniu Niemiec do Wielkiej Brytanii i na gruncie poprawności stosunków ze Stanami Zjednoczonymi, i w kontekście określonej ideologicznej więzi rządzących w Niemczech i Anglii sił, by wymienić np. socjaldemokratyczną wizję „trzeciej drogi” jako swoistego przymierza rynkowej sprawności oraz socjalistycznego podejścia do rzeczywistych potrzeb całego społeczeństwa, choć zarazem nie należałoby pomijać czynnika niechęci Francuzów i Anglików do zbyt daleko idących europejskich aspiracji federalnych,

<sup>16</sup> J. Monnet pisał, że *niczego nie można dokonać bez ludzi; nic nie przetrwa bez instytucji*.

pojawiających się w Niemczech. W każdym razie na uwagę zasługuje opinia, w myśl której

jeśli kiedykolwiek Francja i RFN występowały we Wspólnocie razem, ich wpływ był zawsze tak ogromny, że najczęściej osiągały swoje cele. Gdy jednak zaprzestawały współpracy, Wspólnota zaczynała dryfować i trudno jej było, a nawet stawało się niemożliwe, ustalić właściwy kierunek działań<sup>17</sup>.

Bez względu na polityczne i ideologiczne aspekty stosunków Francji z zachodnioeuropejskimi potęgami ekonomicznymi, zbyt w Unii pozostaje decydującym w skali francuskich obrotów zagranicznych. Ponad dwie trzecie handlu zagranicznego Francji przypada na rynki UE, wśród których Niemcy, Wielka Brytania i Włochy są najważniejszymi odbiorcami francuskich towarów i usług, a Niemcy oraz Włochy — dostawcami. Francja uzyskuje przy tym z reguły saldo nadwyżkowe (choć niezbyt wielkie), wykorzystując specjalistyczne walory niektórych gałęzi przemysłu przetwórczego — motoryzacyjnego, maszynowego, chemicznego, rolno-spożywczego, wyposażenia gospodarstw domowych — oraz usług, przede wszystkim turystycznych, budowlanych i transportowych.

Państwo francuskie w sumie odniosło wiele sukcesów z tytułu utworzenia i ewolucji ugrupowania integracyjnego — od Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali, przez kolejne stadia, do Unii Europejskiej oraz euro. Sukcesów różnej natury: ekonomicznej, moralno-politycznej, prestiżowej, może nawet dotyczącej bezpieczeństwa — uwzględniając pogłębiony charakter ściślej wspólnoty narodów, współpracujących ze sobą na znacznie bardziej kompleksowej podstawie niż NATO. Dzielona z Niemcami, w gruncie rzeczy — nieformalnie oczywiście — ekspansywna pozycja Francji przynosiła jej nie tylko cichą satysfakcję, lecz także praktyczne możliwości oddziaływania na zmienne procesy scalania wielu społeczeństw w podmiot jednolicie zorganizowany, chociaż traktujący z szacunkiem każdą narodową tożsamość. Z drugiej jednak strony uwzględniać trzeba i to, że w miarę upływu czasu inne mocarstwa gospodarcze Europy, a także rosnąca liczba małych i średnich państw członkowskich uzyskiwała zwiększone rozeznanie w strategicznych i taktycznych aspektach tworzenia nowej instytucjonalnej jakości międzynarodowej. Korzystając z coraz bardziej demokratycznych uprawnień, zespół ten stawał się obiektywnie siłą, redukującą względną rangę wpływów francuskich.

Budziło to oczywiście różne reakcje francuskiej opinii publicznej. J. Lamy (europejski komisarz ds. handlu) oraz J. Pisani-Ferry (b. doradca premiera Jospina) wypowiadają się np. za zmianą polityki, twierdząc, że zamiast troski o równość Francji i Niemiec w instytucjach europejskich (dotyczy to m.in. wywalczonej przez Chiraca na szczycie Unii w Nicei, grudzień 2000 r., równości głosów z ludnościowo większymi Niemcami), Paryż powinien dbać o rozsąd-

<sup>17</sup> D. Leonard, *Przewodnik po Unii Europejskiej*, Warszawa 1998, s. 21.

na przyszłość całego regionu. Piszą oni, że „Francja jest w stanie walczyć tylko o to, co już ma”. Krytycznie oceniają również obecny kształt wspólnej polityki rolnej i niedostatek harmonizacji polityki gospodarczej państw członkowskich. Z kolei D. Strauss-Kahn (b. minister gospodarki i finansów) apeluje nie tylko o dalej idącą integrację unijną, lecz nawet o dwustronne porządkowanie tego przez odpowiednie porozumienia z Niemcami obejmujące utworzenie unii politycznej, poczynając od takich instytucjonalnych posunięć jak wspólna reprezentacja obu państw w Międzynarodowym Funduszu Walutowym i Banku Światowym<sup>18</sup>.

Z uwagą traktując sygnały tego typu, zdawać sobie trzeba zarazem sprawę z wciąż wyraźnej dominacji ponadnarodowych aspektów filozofii europejskiej w społeczeństwie francuskim.

### 3. Francuska ekspansja w warunkach globalizmu

Zainteresowania i aspiracje globalizacyjne charakteryzują od dawna — a zwłaszcza w ostatnich paru stuleciach — politykę Francji. Nieprzypadkowo mówi się często również o „mondializacji”, czasami tylko nadając temu terminowi znaczenie nieco odmienne od „globalizacji”. Z tym, że wcześniejszy dalekosiężny ekspansjonizm francuski — podobnie jak portugalski, hiszpański czy angielski — polegał jedynie na zdolności do skutecznego wkraczania na odległe lub bardzo odległe obszary — w zróżnicowanej zresztą formie, czasami czysto handlowej, z upływem czasu coraz bardziej militarno-zaborczej, jakkolwiek też, niejako uzupełniająco, kapitałowej i edukacyjnej (wyznaniowej, ideologicznej), niezbędnej zarówno do powiększenia, jak i — zwłaszcza — utrwalenia zysków oraz wpływów. Prowadziło to do zmiennych antagonizmów i sojuszków z poszczególnymi konkurentami, do przekształceń zasięgu sfer dominacji czy oddziaływania, lecz dopiero od niedawna do zdecydowanie pełniejszego, coraz bardziej rzeczywiście globalnego łączenia wszystkich części planety w gospodarkę światową.

Niepodległościowe sukcesy dziewiętnastowiecznej Ameryki Łacińskiej, klęska Niemiec w pierwszej wojnie światowej oraz strukturalne słabości ekonomiczne Portugalii i Hiszpanii doprowadziły przed kilkudziesięciu laty do kolonizatorskiej dominacji dwóch właściwie tylko potęg europejskich — Wielkiej Brytanii i właśnie Francji, jeżeli nie liczyć trwałości dalekowschodnich zdobyczy terytorialnych carskiej Rosji.

Upadek kolonializmu i eliminacja najbardziej spektakularnych, zinstytucjonalizowanych postaci międzynarodowych zależności politycznych wpłynęły jednak tylko częściowo na nową geograficzną strukturę światowej wymiany gospodarczej. Te metropolie, których potencjały ekonomiczne unowocześniały się we względnie konsekwentny sposób — a należy do nich Francja — zachowały, choć nie bez nowych barier i trudności, dominujące pozycje na

<sup>18</sup> D. Pszczółkowska, *Żenująca Francja*, „Gazeta Wyborcza” z 1 lutego 2002 r.

rynkach dużej części swoich byłych terytoriów zależnych. Stąd wciąż wysoki udział Francji, Wielkiej Brytanii w zagranicznych obrotach wielu gospodarek Południa, przede wszystkim Afryki.

Z drugiej natomiast strony ranga krajów znajdujących się na niskim szczeblu cywilizacyjnego zaawansowania nie powodowała rosnącego zainteresowania i zaangażowania francuskiej polityki zagranicznej, pomimo okresowo wyobrazalnych postkolonialnych, spektakularnych szans. Stąd właśnie w radykalnie zmieniającym się środowisku międzynarodowym opowiedzenie się za Unią Europejską, jako potencjalnym zespołowym podmiotem, mogącym Francji przywrócić możliwość stania się ponownie silnie respektowaną jakością w skali nie tylko regionalnej, lecz i globalnej — jednym z kilku najważniejszych decydentów na skalę coraz bardziej powszechną.

Zmiany polegały m.in. na tym, że przewartościowaniom podlegała sytuacja dotychczasowych międzynarodowych oponentów wobec francuskiej chęci dominowania w światowej polityce, gospodarce czy kulturze, poprzez odpowiednie presje w ramach europejskich uzgodnień regionalnych, przy wciąż wyjątkowo silnym przywiązaniu do własnych tradycji i utrwalonych cech.

Koncentracja polityki oraz obrotów ekonomicznych na obszarze państw Wspólnoty nie oznaczała bynajmniej lekceważenia globalnych aspektów przemian i wzrostu. Nie tylko z racji naturalnego, konkurencyjnego poszukiwania nowych rynków zbytu, inwestycji i lokat kapitałowych, lecz także dla potrzeb połączonej z tym ekspansji polityczno-kulturowej, Francja dążyła do zachowania bądź odtworzenia dawnych wpływów na byłych terytoriach instytucjonalnie zależnych — głównie w Afryce, lecz także na Bliskim Wschodzie, w Azji Wschodniej, a nawet w Ameryce (Quebec) i w Oceanii (wyspy Pacyfiku), ponadto w krajach z różnych historycznych powodów zainteresowanych ściślejszymi kontaktami właśnie z Francją, by wymienić tu np. Rumunię i Polskę, a w zmiennie skomplikowanym sensie nawet Rosję.

Potęgujące się tendencje globalizacyjne — głównie ich aspekt liberalizacyjny — przyczyniają się przy tym jednakże do narastania konkurencji międzynarodowej również na tych obszarach, które jeszcze do niedawna były wyraźnie zdominowane przez Francję, jak np. kolonie afrykańskie, które obecnie stowarzyszone są z Unią Europejską na mocy traktatów Lome i Juande, pobudzając działania ekspertów części przynajmniej państw Wspólnoty, zwłaszcza Niemiec i Wielkiej Brytanii, początkowo Włoch. Jednocześnie firmy francuskie uzyskały możliwość niedyskryminowanej aktywności na tychże stowarzyszonych rynkach Południa, które w przeszłości opanowane były przez pozostałe metropolie wspólnotowe. Zrozumiałe wielostronne znaczenie ma także stowarzyszenie bądź porozumienie co do innego typu preferencyjnej współpracy Unii z dosyć liczną już grupą państw Europy Wschodniej, krajów śródziemnomorskich, latynoamerykańskich. W tym ostatnim regionie tradycyjną inicjatywę wykazują Niemcy, lecz utworzenie strefy wolnego handlu UE — Meksyk (2001 r.) i przygotowanie podobnej strefy w stosunkach z grupą Mer-

cosur (Brazylia, Argentyna, Urugwaj, Paragwaj) stwarza również Francji nowe szanse.

Rozwijający się globalizm dla gospodarki takiej jak francuska oznacza jednak przede wszystkim zobiektywizowane, trwałe narastanie kontaktów wymiennych z pozaunijnymi wielkimi partnerami — Stanami Zjednoczonymi, Japonią, Chinami, Indiami, Kanadą, Rosją. Przede wszystkim ze względu na aktualną bądź potencjalną skalę ich rynków. Poza Rosją, która dopiero kończy niezbędne prace przystosowawcze, wszystkie te państwa są członkami Światowej Organizacji Handlu, z czego wynika na ogół niski już obecnie poziom barier we wzajemnych relacjach ekonomicznych, a także znaczne prawdopodobieństwo akceptacji dalszych posunięć liberalizacyjnych w następstwie kolejnych rund oczekiwanych negocjacji. Konstruuje to dodatkową możliwość wykorzystania wielu elementów procesu globalizacyjnego<sup>19</sup>, takich jak: poprawność stosunków politycznych, koordynacja w sferze walutowej, zaawansowany podział pracy, w tym specjalizacja wewnątrzgałęziowa, zbliżenie modeli konsumpcyjnych na gruncie skłonności do imitacji, rozpowszechnianie informacji, sprawność i względna taniaść transportu oraz łączności elektronicznej, transfer technologii, upodabnianie systemów organizacyjnych i ekonomicznych, socjalnych i edukacyjnych, wzajemne zrozumienie cywilizacyjno-kulturowe, powiązane z narastającą tolerancją odmienności, pomimo ponawiających się przypadków religijnego, ideologicznego czy nacjonalistycznego ekstremizmu, a wreszcie gotowość pomocowego współdziałania, zwłaszcza w odniesieniu do krajów znajdujących się w trwałych bądź przejściowych trudnościach gospodarczych na skalę zagrażającą szerokiemu środowisku międzynarodowemu.

Osiągnięty przez Francję poziom dojrzałości cywilizacyjnej, jakości ekonomicznej oraz wysoce na ogół cenionej sprawności administracji publicznej ułatwia lepsze niż w przypadku wielu innych państw świata, konstruktywne dostosowanie się do nowych warunków, co oczywiście nie może być utożsamiane z całkowicie harmonijną i dynamiczną intensyfikacją współpracy z każdą gospodarką narodową, zwłaszcza w okresach napięć lub zagrożeń recesyjnych. Sprzyja jednak — obok dosyć wciąż jeszcze znacznego międzynarodowego upowszechnienia języka francuskiego oraz utrzymującego się uznania dla francuskiej tożsamości kulturowej — niektórym sukcesom w procesie globalnego konkurowania.

Francja z wiodącą rolą we Wspólnotach czy w Unii Europejskiej, nie może być izolowana od wydarzeń i procesów zmian na forum globalnym, zarówno dzisiaj, kiedy Piętnastka traktowana jest nie bez racji jako jeden z trzech głównych filarów gospodarki światowej, jak i w perspektywie czasu, kiedy Unia powinna stać się znacznie bardziej niż współcześnie zintegrowanym podmiotem stosunków międzynarodowych — w dodatku poszerzonym o kilka,

---

<sup>19</sup> Por. J. K. Galbraith, *Challenges of the New Millennium*, „Finance and Development”, December 1999.



a zapewne nawet kilkanaście gospodarek państw członkowskich. Pozostaje natomiast kwestią otwartą, czy uda się Francji zachować tak wysoką obecnie pozycję w zespole UE, zwłaszcza w obliczu niemieckich sukcesów politycznych na arenie światowej, ze szczególnie wyraźną — wyraźniejszą niż w przypadku Francji — poprawą wzajemnego zrozumienia w relacjach ze Stanami Zjednoczonymi i z Rosją, a chyba także z Chinami. Liczyć oczywiście trzeba na to, że w obustronnym interesie zachowany zostanie model uprzywilejowanych stosunków wzajemnych Francja–Niemcy, lecz już bez dotychczas — czy do niedawna — istniejącej przewagi Paryża w sensie moralno-politycznym i koncepcyjnym.

W kontaktach ze Stanami Zjednoczonymi powojenne Niemcy zawsze wprawdzie unikały wszelkich możliwych zadrażnień, nie mówiąc już o konfliktach, zarazem jednak starały się o podobną lojalność wobec Francji oraz pozostałych mocarstw unijnych. W odróżnieniu od tego postaliancka, pewna sobie Francja wykorzystywała każdą możliwą okazję, by głośniejszą lub ciszszą przeciwstawić się przejawom amerykańskiej hegemonii politycznej, nacisku ekonomicznego czy jaskrawej dominacji kultury masowej — z sukcesami obiektywnie raczej ograniczonymi, lecz dającymi Francuzom poczucie pewnej satysfakcji, a zirytowanym Amerykanom nieco materiału do refleksji, pomimo każdorazowego kompromisu w ramach wspólnej podstawowej strategii. Kompromisu wartościowego z punktu widzenia światowej stabilizacji politycznej, lecz nie zawsze odpowiadającego gospodarczym interesom krajów mniejszych i niżej rozwiniętych, poszukujących raczej możliwości wykorzystania rywalizacji pomiędzy wielkimi międzynarodowymi podmiotami, ale zawsze pamiętającymi, że to wielkość rynku amerykańskiego — w tym popytu importowego — stanowi „silnik” światowego wzrostu<sup>20</sup>.

Pomimo wielkich zagrożeń, wynikających z rozwarstwienia gospodarki światowej, z jej podziałem na Północ i Południe, Stany Zjednoczone — zwłaszcza po 11 września 2001 r. — koncentrują wysiłki nie tyle na sprawie przyspieszeń rozwojowych w krajach zacofanych, ile na militarnym aspekcie swojej hegemonii, planując bliskie już zwiększenie rocznych wydatków na cele wojskowe do 379 mld USD<sup>21</sup>. Takimi możliwościami nie dysponuje Francja nawet w małej części, co oczywiście nie pozostaje bez konsekwencji dla jej globalnego wizerunku.

Rosja wprawdzie też nie, lecz — w warunkach zwiększonego autorytaryzmu — stać byłoby ją, podobnie jak w przeszłości, na bardziej zdecydowaną rezygnację z innych potrzeb dla celów siłowo-militarnych, bez względu na opinię publiczną. Stąd, obok oczekiwań na korzyści ekonomiczne, poważne zainteresowanie wschodnim mocarstwem również ze strony Francji, która zresztą od pierwszych już lat powojennych wyprzedziła inne państwa zachodnie

<sup>20</sup> V. Arora, A. Vamvakidis, *United States increasingly serves as „engine” for world growth*, „IMF Survey”, January 11, 2002.

<sup>21</sup> „Gazeta Wyborcza” z 4 lutego 2002 r.

w dążeniu do możliwie poprawnych stosunków z krajem, mogącym się okazać, podobnie jak zintegrowanie Europy, pewną przeciwwagą dla amerykańskiej pozycji monopolistycznej.

Dotyczyło to różnego rodzaju licznych kontaktów dwustronnych, ale także pozycji całej Unii Europejskiej wobec Rosji. W tym ostatnim Francja była z reguły inicjatorem kolejnych kroków zbliżających, czego wynikiem było zwłaszcza podpisanie w czerwcu 1994 r. przez szefów rządów Unii oraz prezydenta Jelcyna dziesięcioletniego układu o partnerstwie i współpracy, przewidującego m.in. utworzenie w perspektywie (raczej dalszej) strefy wolnego handlu, regularne konsultacje na najwyższym szczeblu i poparcie dla rosyjskiego członkostwa w GATT (WTO). Ponadto w marcu 1995 r. Rada Europejska zaakceptowała wniosek Francji w sprawie podpisania przez NATO i Rosję paktu o nieagresji i konsultacjach, przy zaakceptowaniu programu Partnerstwa dla Pokoju. Na wielką uwagę zasługuje także przyjęta, z inicjatywy Francji oraz Niemiec (w czerwcu 1999 r.), Wspólna Strategia Unii Europejskiej wobec Rosji, której konstruktywny charakter spotkał się z życzliwą reakcją Moskwy.

W miarę pogłębiania integracji unijnej i coraz bardziej kompleksowego jej charakteru narastały też sformalizowane kontakty ugrupowania z kolejnymi partnerami z bardzo nawet oddalonych regionów świata, zarówno indywidualnymi, jak i zespołowymi. We wszystkich tych układach Francja odgrywała niezmiennie aktywną rolę, jak przystało mocarstwu o globalnych aspiracjach.

Pozostaje natomiast kwestią otwartą, na ile wyciągnęła z tego adekwatne korzyści natury ekonomicznej. Wysoce aktywna rola instytucji publicznych i śmiałe inicjatywy międzynarodowe nie prowadzą przecież bezpośrednio do wymiernych profitów materialnych. W tym zakresie wiele bowiem zależy od siły przedsiębiorstw, państwowych bądź prywatnych, lecz kompetentnych, operatywnych, a przede wszystkim dysponujących finansowymi możliwościami funkcjonowania na miarę rzeczywistości globalną. Z tego punktu widzenia francuskie korporacje w dosyć ograniczonej liczbie przypadków mogły się mierzyć z międzynarodowymi gigantami amerykańskimi, japońskimi czy nawet wywodzącymi się z niektórych konkurencyjnych państw unijnych, pomijając już kwestię zbyt dużych rozpiętości jakościowych pomiędzy korporacjami a francuską małą i średnią przedsiębiorczością.

Aktywność administracji publicznej i sektora państwowego pozwalała wprawdzie Francji na pewne kompensowanie słabości kapitału prywatnego, nie mogła jednak zastąpić tego, co najskuteczniej toruje drogę procesom globalizacyjnym: bezkompromisowych z reguły działań na rzecz zysku, biorących pod uwagę interesy takiego czy innego narodu i jego celów państwowych tylko w granicach zimnego skalkulowania wynikających z tego własnych korzyści.

W grupie pięćdziesięciu największych korporacji międzynarodowych pod koniec minionego stulecia Francję reprezentowało jedynie pięć (Elf Aquitaine i Total — przemysł naftowy, Alcatel — elektronika, Rhône-Poulenc — chemia, Renault — przemysł motoryzacyjny), podczas gdy np. Niemcy już siedem

(Volkswagen, Daimler-Benz, BMW, Bosch — przemysł motoryzacyjny, Bayer, BASF i Hoechst — przemysł chemiczny), Japonię — osiem, Stany Zjednoczone — jedenaście. W pierwszej dziesiątce nie było ani jednej korporacji francuskiej, natomiast aż sześć amerykańskich, dwie japońskie, jedna niemiecka i jedna brytyjsko-holenderska<sup>22</sup>.

Recesyjna sytuacja w gospodarce światowej ograniczyła wprawdzie dynamikę rozbudowy międzynarodowych gigantów i ich ekspansję we wszelkich możliwych kierunkach, jednakże proces globalizacji wciąż utrzymuje się dzięki postępowi naukowo-technicznemu, technologicznemu oraz liberalizacyjnym porozumieniom międzypaństwowym, obejmującym obecnie wreszcie sferę usług, m.in. telekomunikacyjnych, a także z powodu rosnących ułatwień dla obcych inwestycji bezpośrednich ze strony krajów zainteresowanych przyciąganiem kapitałów zagranicznych, co więcej, liberalizacja wymiany handlowej powoduje, że firmy korporacyjne inwestują wprawdzie nadal na terenach tańszej siły roboczej i korzystnych zasobów naturalnych, lecz w znacznej mierze po to, by swobodnie eksportować tak uruchomioną produkcję przetwórczą, a więc już nie tylko surowce, na rynki trzecie. Odnosi się to oczywiście również do podmiotów francuskich — ale w ostrym współzawodnictwie z pozostałymi korporacjami międzynarodowymi.

Ogólnie — korzystając z dopuszczonej porozumieniami pomocy administracji publicznej — Francja stara się szczególnie intensywnie o coraz silniejsze włączenie w międzynarodową wymianę towarów i usług. Ułatwia to szybciej rosnący — w porównaniu z dynamiką PKB — i przeważająco racjonalny import, powodujący nie tylko komfort konsumpcyjny, lecz także inwestycyjną modernizację gospodarki narodowej. Sprzyja to jednak przywróceniu do niedawna wyraźnie nadwyżkowej ekspansji eksportowej, do czego rząd przywiązuje nadzwyczajną wagę. Francuska polityka zmierza do penetracji obcych rynków w dziedzinach różnych, zarówno tradycyjnych, choć systematycznie udoskonalanych (artykuły żywnościowe, takie m.in. jak cieszące się wysoką renomą alkohole, przetwory mleczarskie, mięsne i zbożowe), jak i nowoczesnych (maszyny, urządzenia, środki transportu lądowego i powietrznego — stanowiące już blisko połowę wywozu; produkty chemii, elektroniki itd.). Do tego trzeba dodać korzystną sytuację w sferze usług, zwłaszcza turystycznych. Dochody z tych ostatnich plasują Francję — obok Włoch i Hiszpanii — w czołówce światowej<sup>23</sup>, gdzie wyraźnie wyprzedzają wszystkich konkurentów jedynie Stany Zjednoczone.

Procesy globalizacyjne nie wpływają na razie na wyraźniejsze zwiększenie znaczenia rynków pozaunijnych jako partnerów handlowych Francji, zwłaszcza w warunkach recesyjnych tendencji w Stanach Zjednoczonych i Japonii. Najważniejszymi dla Francji rynkami pozostają przeto sąsiednie państwa: Niemcy, Wielka Brytania, Włochy, Belgia–Luksemburg, Hiszpania, za którymi

<sup>22</sup> UN *World Investment Report 1998*, New York — Geneva 1998.

<sup>23</sup> UN *ECE Trends in Europe and North America*, New York — Geneva 1999.

dopiero znajdują się Stany Zjednoczone. W bliższej perspektywie nowe możliwości powinny się otworzyć w stosunkach z Europą Środkowo-Wschodnią, Rosją i Ukrainą, w nieco dalszej — z Chinami i innymi wschodzącymi gospodarkami Azji oraz Ameryki Łacińskiej. I oczywiście ponownie ze Stanami Zjednoczonymi i Japonią, o ile te wielkie potęgi ekonomiczne zdołają się wyzbyć słabości, od pewnego już czasu zakłócających poprzednią dynamikę. Wiele będzie w tych relacjach zależało od poprawności i innowacyjności polityki społeczno-gospodarczej, która zwłaszcza w Japonii już od dekady napotyka coraz ostrzejszą krytykę.

Ale także we Francji, której gospodarka wciąż wyraźniej staje w obliczu wyzwań, tworzonych przez globalizację oraz unijną integrację. Dotyczy to przede wszystkim kwestii proporcji między rozbudowanym interwencjonizmem państwowym a niezbędną dla efektywnej ekspansji światowej rolą korporacji czy w ogóle prywatnej przedsiębiorczości w jej najszerszym strukturalnie znaczeniu<sup>24</sup>.

#### **A b s t r a c t** The Contribution of France to the Unification of the European Economy

**A**

The European Union is a grouping of formally equal states, in reality however some subjects played and still play a special role in its development (or in the shaping of the forms of European integration preceding the European Union). From this point of view the position of France can be considered as an outright priority. Both with regard to the first (Monnet, Schuman) initiatives as well as the later contribution to the constructive evolution of the most comprehensive in the economic history of international relations of the integration team. It is also understandable that the possibilities of French interaction upon the collective situation result not only from intellectual prowess but also from advantageous political alliances with a bilateral character. This refers first of all to relations with Germany, which actually represent a bigger economic potential but for various historical reasons try however in general to adapt to the French suggestions. All the more so that France indicates much energy and ingenuity in sustaining its international prestige by means of combinations of economic, technological, political and cultural-civilisation factors. In this context it is worth stressing among other the French restraint—if not outright dislike—with reference to farther going conceptions of development of the Union in a federal direction.

<sup>24</sup> Por. P. Kresl, S. Gallais, *France Encounters Globalization*, Cheltenham Glos 2002.